



P
Ł
A
J

ALMANACH KARPACKI

PÓŁROCZNIK
TOWARZYSTWA KARPACKIEGO



Płaj to droga do wnętrza gór, do ich serca. Droga, którą od wieków kroczyły całe pokolenia zamieszkujących je ludzi, zamykając w jej kształcie sumę swoich doświadczeń. Można na niej odnaleźć oprócz śladów kierpców i racie, także ślady podkutych butów pierwszych turystów czy rzuconych tu przez kolejną wojnę żołnierzy. Droga, na której w sposób ukryty, czytelny tylko dla wtajemniczonych zapisana jest historia gór.

Chcemy, żeby i nasz Płaj stał się taką właśnie swoistą drogą wprowadzającą czytelnika w świat Karpat w przestrzeni i w czasie.



redakcja:

Paweł Luboński
Andrzej Wielocha

adres redakcji:
01-355 Warszawa
ul. W. Czumy 12 m. 18
tel. +48 696655965
www.karpaccy.pl
plaj@data.pl

wydawca:
Oficyna Wydawnicza
„Rewasz”
www.rewasz.com.pl

ISBN 978-83-85258-67-4
ISSN 1230-5898

nakład: 1000 egzemplarzy
oddano do druku 27.05.2020 r.

ZAWARTOŚĆ TOMU

Komunikat o zakończeniu wydawania „Płaju”	5	
Wokół kolejki leśnej Worochta–Foreszczenka	7	<i>L. Rymarowicz</i>
Juliusz Dutkiewicz – pierwszy fotograf Huculszczyzny	38	<i>A. Wielocha</i>
Od Radoszyc po Góry Słonne. W poszukiwaniu widoków z II wojny światowej	73	<i>W. Grodzki</i>
Na północ od Chryszczatej	90	<i>W. Krukar</i>
Okolice Starego Sambora 120 lat temu	122	<i>J. Marszałek</i>
Bieszczady oczyma Jerzego Harasymowicza	145	<i>K. Chowaniec</i>
Leśne wątki w życiu i w poezji Jerzego Harasymowicza	165	<i>E. Marszałek</i>
Dzwonnica w Polanach Surowicznych. Zapiski osobiste	176	<i>W. Grzesik</i>
Baszta Katowska w Bieczu odkryta!	193	<i>P. Kocańda</i>
Opowieści o roślinach Pienin	206	<i>L. Frey</i>
Piotr Borowy – gazda z Orawy	219	<i>R. M. Remiszewski</i>
Subiektywny przewodnik narciarski po Karpatach Wschodnich i Południowych	228	<i>J. Śródoń</i>
Bój o Góry Maramureskie i o egzonimy	252	<i>P. Krzywda</i>
Miscellanea	257	
Książki	260	
Wkładki barwne	I-VIII, IX-XVI	



ANDRZEJ WIELOCHA

Juliusz Dutkiewicz — pierwszy fotograf Huculszczyzny

Uważni czytelnicy mojego artykułu w „Płaju” nr 57 pt. *Delegat Towarzystwa Tatrzańskiego pod Czarnohorą* pewnie pamiętają odpowiedź księdza Sofrona Witwickiego na prośbę Maksymiliana Nowickiego o „nadesłanie obrazów przedstawiających Hucułów lub tutejszą okolicę”. Brzmiała ona: *Impossibilia nemo obligatur*, co należy przetłumaczyć: od nikogo nie można wymagać rzeczy niemożliwych. Autor tych słów miał rację, w roku 1875 — wszystko na to wskazuje — nie istniały jeszcze żadne fotografie Hucułów i Huculszczyzny, a już na pewno nie istniały żadne fotografie wykonane w plenerze.

Kto więc był tym pierwszym, który sfotografował Hucułów, i kiedy się to stało?

Owszem, najstarsza znana fotografia Hucułów zatytułowana *Rodzina w strojach świątecznych. Rusini górale (Huculi) ze wsi Łuhy komitatu Mar-maroskiego północno wschodnich Węgier* prezentowana była już od kwietnia 1867 roku na wystawie „Słowiański świat” w moskiewskim Maneżu, a później wielokrotnie reprodukowana, m.in. w postaci drzeworytu. Za prezentację Rusinów galicyjskich i węgierskich na tej wystawie odpowiadał Jakub Hołowacki¹, który już w latach 30. XIX w. wędrował po Huculszczyźnie, a w 1839 r. dotarł nawet do Łuhu, ale fotografem nigdy nie był. Zresztą w tym okresie mało kto jeszcze wiedział, na czym polega fotografia. Wszystko więc wskazuje na to, że moskiewskie zdjęcie wykonano w jakimś atelier w trakcie organizacji wspomnianej wystawy i przedstawia ono miejscowych statystów ubranych w przywiezione przez Hołowackiego stroje. Tu warto dodać, że z tej wystawy pochodzi również najstarsza prawdopodobnie fotografia Łemków, wykonana

¹ Jakub Hołowacki (Jakiu Hołowačkyj, 1814–1888) — ukraiński działacz narodowy, badacz galicyjskiego folkloru, profesor Uniwersytetu Lwowskiego w katedrze literatury i języka ruskiego, jeden z liderów moskalofilstwa. W 1868 r. osiadł w Wilnie i przyjął prawosławie.



„Rusini górale (Huculi) ze wsi Łuhy komitatu Marmaroskiego północno wschodnich Węgier”

w atelier, a podpisana jako *Grupa Łemków i Bojków. Zachodnia Galicja, wieś Zawadky.*

Dopiero w ostatniej ćwierci XIX w. pojawiło się w Galicji i na Bukowinie wielu lokalnych fotografów, których zainteresowania obejmowały także Huculszczyznę, ale raczej na marginesie. Byli wśród nich m.in.: Oskar Galter mający studio w Radowcach, który fotografował Huculów bukowińskich i współpracował z malarzem Zygmuntem Ajdukiewiczem; J. Herman ze studiami w Czerniowcach i Lwowie; Edward Trzemeski ze Lwowa, działający od początku lat 70.; inny lwowski fotograf Józef Eder, pracujący już od 1861 r., który posiadał studia także w Stanisławowie i w Jassach; Alfred Silkiewicz z Tarnopola; Teodozy Bahrynowicz z Czerniowiec i Lwowa; lwowianin Ed-

mund Rembecki. Wszyscy oni mają w swoim dorobku pojedyncze zdjęcia studyjne Huculów, a Trzemeski i Rembecki także fotografie plenerowe, wykonane jednak dopiero po roku 1890. Ale żaden z nich z osobna, a nawet wszyscy razem wzięci nie mogą się równać pod względem dorobku z Juliuszem Dutkiewiczem z Kołomyi, którego fotografie — nie bójmy się tego powiedzieć — zdominowały, a także w dużym stopniu ukształtowały obraz Huculszczyzny trafiający do szerokiej publiczności w ostatnich dwóch dekadach XIX w.

Prezentację jego dokonań wypadałoby zacząć od kilku słów o nim samym, ale z tym jest poważny kłopot, ponieważ informacji mamy bardzo mało. Nie wiadomo nawet, kiedy i gdzie się urodził, ani kiedy zmarł. Ksenya Kiebuszinski² z uniwersytetu w Toronto podaje wprawdzie jako rok jego urodzenia 1834, a jako miejsce Budapeszt, jednak z zastrzeżeniem „prawdopodobnie” i nie powołując się na żadne dokumenty. Co gorsza, nie wiemy także absolutnie nic o tym, gdzie Dutkiewicz zdobył kwalifikacje fotografa, a przecież wówczas nie była to wiedza, którą można było nabyć gdziekolwiek.

Pierwszą dobrze datowaną informację o Juliuszu Dutkiewiczzu mamy dopiero z końca 1869 r. Przynosi nam ją *Kalendarz powszechny Stanisławowski na rok 1870, zastosowany do użytku wszystkich mieszkańców* w reklamie zamieszczonej na piątej od końca, niepaginowanej stronie. Reprodukujemy ją poniżej.

Wczytajmy się dokładnie w tę reklamę i spróbujmy wydobyć z niej jak najwięcej informacji. Co na przykład znaczy sformułowanie „nowo urządzone zakład”? W jego zrozumieniu może pomóc wiedza, że 28 września 1868 r. Stanisławów przeżył największy pożar w swych dziejach. Spłonęły niemal wszystkie drewniane domy w centrum i wypalony został doszczętnie cały rynek z ratuszem włącznie. Pożar rozpoczął się przy ul. Lipowej, w najbliższym sąsiedztwie domu Antoniego Suchanka — ówczesnego burmistrza Stanisławowa. Czy zatem „nowo urządzone zakład” zlokalizowany w domu dr. Suchanka jest kontynuacją działalności przerwanej pożarem, czy też zupełnie nową inicjatywą? Za tym pierwszym wariantem wydaje się przemawiać zawarta w tej reklamie informacja o posiadaniu „wielkiego zapasu krajobrazów z okolic Galicji (szczególnie Naddniestrzańskich)”, które to fotografie musiały być wszak wykonane wcześniej. Możemy więc z pewną ostrożnością przyjąć, że Dutkiewicz fotografował już od połowy lat 60. XIX w. i że mógł już wtedy działać w Stanisławowie.

Chyba właśnie z owych „naddniestrzańskich krajobrazów” Dutkiewiczza sfotografowanych w latach 60. kilka zachowało się do naszych czasów. Są

² K. Kiebuszinski: „Captured: On Oral History, Photography, and the Trial of Jura Drahrak” [w:] *A Jubilee Collection: Essays in Honor of Professor Paul Robert Magocsi on His 70th Birthday*, Uzhorod – Presov – New York 2015.

Juliusz Dutkiewicz
W STANISŁAWOWIE
 poleca Szanownej T. P. Publiczności swój nowo urządzony
ZAKŁAD
FOTOGRAFICZNY
wykonuje fotografie różnej wielkości
PODŁUG NAJNOWSZEGO WYNAŁAZKU,
 zdejmuje także krajobrazy, jakoteż wypala fotografie na
 porcelanie, szkłe i emalii.
Fotografuje bez względu na pogodę.
 Posiadając wielki zapas krajobrazów z okolic Galicji, (szczególnie
 Naddniestrzańskich) polecam takowe po najumiarkowańszych ce-
 nach. Zamówienia na takowe z prowincyi odśelam za zaliczką
 pocztową.
Pracownia znajduje się przy ulicy Lipowej w domu Dra Suchanka.

Reklama zakładu fotograficznego Juliusza Dutkiewicza z *Kalendarza powszechnego Stanisławowskiego* na rok 1870

wśród nich m.in. widoki położonych nad Dniestrem miejscowości Chudykowce i Uście Biskupie, zamków w Rakowcu i Czernelicy oraz wsi po rosyjskiej stronie granicy: Żwańca, Czarnokozińców, Isakowców, Perebykowców i Witkowców³. Być może z tego samego czasu pochodzą też zdjęcia niedalekiego Buczacza.

Zastanawiająca jest techniczna treść reklamy, mówiąca wiele o wiedzy i umiejętnościach Dutkiewicza. Oferuje on fotografie różnej wielkości „podług najnowszego wynalazku”, a także wypalanie ich na porcelanie, szkłe i emalii. Pytanie, gdzie i kiedy się tego nauczył, pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Reklama atelier Dutkiewicza ponawiana była w kalendarzach stanisławowskich na lata 1871 i 1873. W tym pierwszym pojawia się dodatkowo oferta

³ Fotografie w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD), <http://pther.info/fotoagad/fotoagad.html> (14 niedatowanych fotografii Juliusza Dutkiewicza z doliny Dniestru i z Pańskiej koło Nadwórnej).

„obrazów historycznych” i „portretów rozmaitych znakomitości”, w drugim zaś informacja o posiadaniu „w znacznym zapasie «grupy familji J.C.M. Franciszka Józefa I», która od Najjaśniejszego Pana przyjęta i wyszczególniona została”. Na rewersach kartoników z fotografiami Dutkiewicza z późniejszego okresu pojawia się data 1871 w sąsiedztwie cesarskiego medalu — czyżby był on nagrodą za zdjęcia wykonane cesarskiej rodzinie, „przyjęte i wyszczególnione” przez Franciszka Józefa?

Z galicyjskiej prasy możemy się dowiedzieć, że 9 listopada 1873 r. Juliusz Dutkiewicz wziął udział w posiedzeniu zwołanym przez redakcję stojącego na progu bankructwa „Gońca Stanisławowskiego”, na którym dyskutowano potrzebę wydawania lokalnego czasopisma⁴. Wygląda więc na to, że był on osobą poważaną i z jego opinią w mieście się liczone.

Współczesny ukraiński portal o Stanisławowie podaje zaczerpniętą z ówczesnej prasy informację, że w mieście regularnie odbywały się wystawy fotografii i w lutym 1874 r. można było zobaczyć prace Juliusza Dutkiewicza przedstawiające widoki Stanisławowa w dużych formatach. Podobno przyznawano (autorka, Ołena Buczyk, nie podaje źródła), że zdjęcia te zostały bardzo umiejętnie wykonane i wywołały aprobatę opinii publicznej⁵.

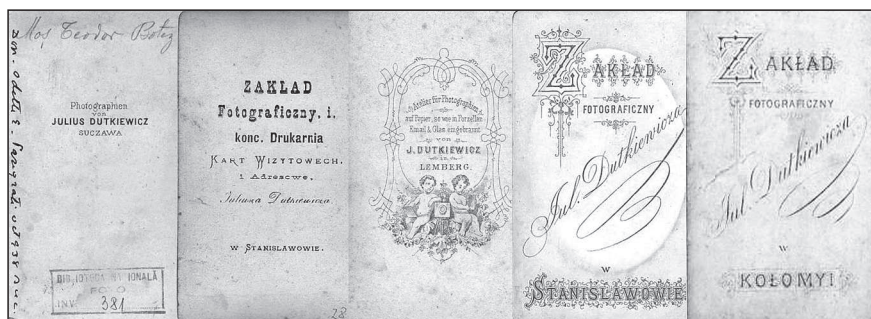
Należy przypuszczać, że pracując w Stanisławowie przez co najmniej kilka lat, Dutkiewicz wykonał jakieś zdjęcia tego miasta. Niestety, nie zachowało się chyba żadne z nich. Udało mi się znaleźć jedynie dwa rewery fotografii portretowych ze stanisławowskiego atelier Dutkiewicza. Jeden reprodukuje w swoim artykule Halina Niciejka⁶. Zawiera on bez żadnych ozdób napis treści: „Zakład Fotograficzny. i. konc. Drukarnia kart Wizytowych. i Adresowe, Juliusza Dutkiewicza w Stanisławowie”. Jak ten tekst — nieporadny językowo — pogodzić z treścią reklam zamieszczonych w *Kalendarzu*, w których o drukarni nie ma ani słowa? Wyjaśnienie może być jedynie takie, że ten rewers pochodzi z czasów wcześniejszej działalności Dutkiewicza, jeszcze sprzed pożaru miasta.

Natomiast w zbiorach Rumuńskiej Biblioteki Narodowej znajdują się dwie fotografie portretowe w formacie *carte de visite* — mężczyzny i kobiety — firmowane nazwiskiem Julius Dutkiewicz na awersie i nadrukiem „Photographien von Julius Dutkiewicz Suczawa” na rewersie. Nie są w żaden sposób datowane, sądząc jednak po dość prostej oprawie, małym formacie i nienajlepszym wykonaniu, można przyjąć że pochodzą z wczesnych lat działalności naszego fotografa. Być może, tak jak wielu innych fotografów posiadających

⁴ *Gazeta Narodowa* 1873, nr 279.

⁵ http://ifoonsku.ucoz.ua/news/vilnij_chas_i_khobi_u_dav_nomu_stanislavovi/2017-12-07-4970.

⁶ *Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego* 2008, nr 5–6, maj–czerwiec, s. 63



Rewersy fotografii Juliusza Dutkiewicza sprzed 1880 r.

zakłady w różnych miastach, miał też Dutkiewicz swoją filię w Suczawie. Tu warto pamiętać, że połączenie kolejowe Stanisławowa z Suczawą uruchomiono dopiero w 1869 r.

Ale to jeszcze nie wszystko. Był także obecny Dutkiewicz we Lwowie. Znałe są rewersy fotografii z jego lwowskiego atelier, które prowadził przy Placu Mariackim koło Hotelu Europejskiego, przez jakiś czas wspólnie z J. Wangiem⁷, oferując tam m.in. wypalanie fotografii na porcelanie. Autorzy *Dawnej lwowskiej fotografii 1839–1939* przypuszczają, że miało to miejsce ok. 1875 r.⁸

Drugi stanisławowski awers fotografii Dutkiewicza jest już o wiele bardziej ozdobny i językowo także bez zarzutu. Co ciekawe jego forma graficzna jest identyczna z awersem kołomyjskim. Najprawdopodobniej pochodzą z czasu, gdy Dutkiewicz prowadził równoległe studia w Stanisławowie i Kołomyi, czyli mniej więcej z połowy lat 70.

Juliusz Dutkiewicz jest jednak kojarzony przede wszystkim z Kołomyją. Tyle, że tu także informacje mamy bardzo niepełne. Natalia Hrabatyn w artykule „Stanisławowskie studia fotograficzne i fotografowie” zamieszczonym na stronie internetowej *Galicyjski korespondent*⁹ pisze wprawdzie, że pierwsza wystawa fotograficzna w Kołomyi odbyła się w 1871 r. i że były na niej ekspozowane fotografie Juliusza Dutkiewicza, niestety bez podania jakichkolwiek źródeł tej informacji. Nie wiemy więc tak naprawdę, kiedy nasz bohater otworzył atelier w tym mieście i gdzie było ono zlokalizowane. Skazani jesteśmy na

⁷ Julian Wang (1844–1910) — inżynier, pionier przemysłu polskiego, właściciel gazowni w Stanisławowie i fabryki lakierów we Lwowie. Już jako student założył w 1863 r. atelier fotograficzne.

⁸ *Dawna lwowska fotografia 1839–1939*, Lwów 2004.

⁹ <http://gk-press.if.ua/x5115/>.

wyciąganie wniosków z oderwanych informacji o wydarzeniach z jego udziałem pojawiających się w ówczesnej prasie. Takim wydarzeniem z pewnością było zakończenie w listopadzie 1878 r. przed trybunałem w Kołomyi głośnego procesu trzynastu Hucułów, członków bandy Jury Drahiruka. O bandzie, jej wyczynach i żalonym końcu napiszemy w osobnym artykule, tu ograniczymy się do przywołania faktu, że — jak donosiła „Gazeta Narodowa” — na zakończenie toczącego się w Kołomyi procesu przewodniczący trybunału sędzia Władysław Kawecki zaprosił miejscowego fotografa Dutkiewicza, żeby sfotografował sądzonych złoczyńców oraz sam trybunał wraz z prokuratorem¹⁰. Wykonane wówczas zdjęcia zachowały się do naszych czasów i są wyjątkowym dokumentem epoki. Ci sympatycznie wyglądający, pewni siebie młodzi ludzie



Fotografia bandy Drahiruka wykonana przez Juliusza Dutkiewicza w listopadzie 1878 r. Stoją od lewej: Jakow Gondaruk, Mikołaj Kierniczuk, Fedor Besaszczuk, Łeś Reptyk, Stefan Porczuk; siedzą w drugim rzędzie: Dmyter Gąsiecki, Jura Drahiruk, Mikołaj Drahiruk, Łukien Mazian; siedzą w pierwszym rzędzie: Wasyl Czurtko, Semen Myckaniuk, Iwan Myckaniuk, Wasyl Zełeniuk

¹⁰ *Gazeta Narodowa* 1878, nr 273.

swoje ofiary torturowali, polewając gotującą się smołą, żeby wydobyć informacje o schowanych pieniądzech. Żaden z nich po wyroku trybunału skazującego ich na długie lata więzienia już nigdy nie wróci do rodzinnej wsi, a ich herszt zawiśnie pół roku później na szubienicy, na dziedzińcu kołomyjskiego ratusza. Czy byli to pierwsi Huculi przed obiektywem Dutkiewicza? Wydaje się, że z pewną ostrożnością można na to pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Oprócz zbiorowego zdjęcia trzynastu podsądnych Dutkiewicz wykonał co najmniej kilka zdjęć portretowych członków bandy, m.in. herszta Jury Drahiruka, Dmytra Gąsieckiego i Łukiena Maziana. Tak zdjęcie zbiorowe, jak i trzy znane mi fotografie portretowe wydają się być zrobione w tym samym miejscu. Na wszystkich jest widoczna podłoga z szerokich desek i ustawione w głębi malowane tło typowe dla ówczesnych fotografii atelierowych. Znamienne jest to, że portret Gąsieckiego naklejono na kartonik z ramką i nadrukiem „Stanisławowie J. Dutkiewicz”. Najprawdopodobniej albuminowa odbitka jest trochę większego formatu niż miejsce przewidziane na nią na kartoniku i zasłania górną część wydrukowanego napisu „fotograf w Stanisławowie”. Widać więc, że Dutkiewicz albo prowadził równoległe zakłady w Stanisławowie i w Kołomyi, albo też wykorzystał kartonik ze starych zapasów.

Może to znaczyć, że w Kołomyi w 1878 r. dopiero zaczynał swoją działalność. Musiało mu się tu jednak spodobać, skoro od 1880 r. już tylko to miasto podaje jako swoją siedzibę.

Jak doszło do tego, że Dutkiewicz podjął trud fotografowania huculskich plenerów, a przede wszystkim Czarnohory? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zagłębić się w dokumenty i sprawozdania z pierwszych lat działalności Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi. Szczególnie cenne są liczne relacje sekretarza Oddziału Czarnohorskiego, a zarazem ruchliwego publicyście Marcelgo Turkawskiego. Píše on np. o pierwszej wy-



Portret Dmytra Gąsieckiego

cieczce Oddziału, która odbyła się 10 czerwca 1878 r. i miała za cel szczyt Rokiety:

Zanim dalszy na Rokiety pochód się rozpoczął, korzystali zebrani turyści z obecności zamówionego poprzednio fotografa kołomyjskiego, aby dać z siebie pod bramą zdjęć widok. Członkowie zarządu i komitetu zajęli na koniach honorowe, pierwsze stanowisko pod samym tryumfalnym łukiem bramy, wszystkie inne grupy turystów i obecnych włościan stanęły w rozwartym przed nami szeregu [w sumie było ok. 400 osób — A.W.]. Każdy przeciętny starał się o tyle naprzód wysunąć, aby z niego choć głowa była uwieczniona. Po dwakroć zdejmował ten nieporadny mistrz chemji nasz obraz, na nieszczęście ciekawi czarodziejskiej sztuki Hucule wtargnęli niepostrzeżenie na samym szczycie do jego fotograficznego gabinetu i mieli (tak przynajmniej twierdził) potłuc mu szkła. To też nie dziw, że z poskładanych następnie kawałków szkła fotogram całości wypadł bardzo miernie...¹¹

Czy owym pechowym fotografującym był Juliusz Dutkiewicz? Jest to bardzo prawdopodobne, choć oczywiście w Kołomyi działali także inni fotografowie. Być może Dutkiewicza wyróżniało to, że miał już doświadczenie w fotografii plenerowej, o czym świadczą oferowane w reklamie krajobrazy. A jeżeli tak, to zarząd Oddziału Czarnohorskiego tym pierwszym niepowodzeniem wcale się nie zraził. Oddajmy ponownie głos Marcelemu Turkawskiemu, który w książce *Wspomnienie Czarnohory*, na s. 14 pisze, co następuje:

[lipiec 1879] Od dłuższego już czasu nosiliśmy się z myślą, sądzimy że nienaganną, wydania swoim kosztem albumu widoków czarnohorskich, choćby w mniejszych rozmiarach i nie tak wzorowo wykonanego (wszak jesteśmy w Kołomyi!!), jak świeżo publikowane śliczne album tatrzańskie w Krakowie. Do spełnienia tego planu nadarzała się obecnie wyśmienita sposobność, bo przy naocznem oglądaniu górskich krajobrazów wskazać mogliśmy zdejmującemu miejsca (parties) piękniejsze i rzadsze; dla tego Zarząd równocześnie uchwalił subwencją 50 zlr. miejscowemu fotografowi panu D., któryby nam towarzyszył z odpowiednim przyrządem i według umowy dostarczył pewnej ilości widoków fotograficznych, mających stanowić album; ale ten projekt, którego, nawiasem mówiąc, dotąd nie zaniechano, uległ nieprzewidzianej wówczas zwłoce, a to z powodu chwilowego wyjazdu z Kołomyi wzmiankowanego wykonawcy.

Swoją drogą sekretarz Turkawski pięknie budował zdania, a ostatnie z powyższego cytatu to wprost majstersztyk. Pan D. to bez wątpienia Juliusz Dutkiewicz, a projekt w 1879 r. uległ zwłoce, jednak nie na długo, bo zaledwie na rok. Stało się to za przyczyną powołania do życia przez Oddział Czarnohorski TT we wrześniu 1879 r. komitetu organizacyjnego „Wystawy etnograficznej

¹¹ „Turysta – pedagog, wspomnienie trzech wycieczek w kołomyjskie góry podał Marceł Turkawski”, *Tydzień Polski* 1881, nr 38, s. 301–302.

Pokucia”, który zabrał się energicznie do pracy. Tu na marginesie warto powiedzieć, że w skład owego komitetu wchodził m.in. Władysław Przybysławski, który był jego przewodniczącym, oraz Władysław Kawecki, obaj aktywni działacze Oddziału Czarnohorskiego, a przed dwoma laty najważniejsi członkowie kołomyjskiego trybunału fotografowanego przez Dutkiewicza przy okazji procesu Drahiruka.



Pawilon kołomyjskiej wystawy na fotografii J. Dutkiewicza

Wystawa była wydarzeniem bez precedensu i z dalekosiężnymi konsekwencjami dla szeroko pojętych badań etnograficznych Huculszczyzny, dla rozwoju Oddziału Czarnohorskiego TT, a także — jak się okazało — dla samego Dutkiewicza. Pisaliśmy już o niej w „Płaju”¹², więc nie będę szczegółów powtarzał, zwracając jednak uwagę przede wszystkim na prezentowane na niej fotografie. Niezastąpiony Marceli Turkawski pisze w broszurze wydanej w 1880 r. staraniem krakowskiego „Czasu”:

Aby i dział fotograficzny mógł wypaść na wystawie jak najlepiej, a więc zawierał kompletny zbiór widoków i typów Pokucia, oczywiście najważniejszych, wszedł komitet wystawowy w układ z miejscowym fotografem p. Dutkiewiczem, który się zobowiązał

¹² P. D a b r o w s k i: „«Odkrywanie» galicyjskich pograniczy: przypadek Huculszczyzny”, *Plaj* nr 35, s. 216–223; A. W i e l o c h a: „Trzydzieści lat”, *Plaj* nr 53, s. 5–21.

dostarczyć albumu (po dwa egzemplarze na wystawę) ze wszystkich powiatów, osobliwie widoków Czarnohory, za stosownem wynagrodzeniem (za każde zdjęcie widoków w ministryalnym formacie 5 zlr., typów zaś 2 zlr.). Trzeba też z całą słuszością przyznać, że wykonawca albumu wywiązał się z przyjętego na się trudnego zadania dość szczęśliwie. Tym sposobem mieliśmy na tej wystawie długi rząd wywieszonych na ścianie lub rozłożonych na stołach fotografii z całego Pokucia, wcale udatne **partye Czarnohory, n. p. Howerłę, Popa Iwana, Szpicy, schronisko im. Gregorowicza na Gadźynie** [podkr. — A.W.], dość wielką ilość typów huculskich i pokuckich, niemniej bogate w ładne krajobrazy strony horodeńskie, z kąd odznaczały się widoki ruin Rakowca nad Dniestrem, starego zamku w Czernelicy, wsi Jasionowa polnego i wiele innych. Z miasta i powiatu kołomyjskiego posiadał tenże fotograf oddawna wiele zdjęć dobrych, te więc bardzo korzystnie nadały się do tego zbioru.¹³

Jeśli we wrześniu 1880 r. zwiedzający wystawę w Kołomyi mogli już zamówione fotografie podziwiać, to Dutkiewicz musiał je wykonać latem 1880 r. Potwierdza to Leopold Wajgiel, członek komitetu organizacyjnego wystawy, pisząc, że w 1880 r. fotograf kołomyjski Juliusz Dutkiewicz fotografował Czarnohorę przy jego pomocy. Na czym ta pomoc polegała, możemy się jedynie domyślać, chodziło zapewne przede wszystkim o wskazanie miejsc wartych fotografowania, ale pewnie też o pomoc w dotarciu do nich¹⁴.

Wiemy już więc, że pierwsze zdjęcia Czarnohory znalazły się w albumach przygotowanych na kołomyjską wystawę. Dziś oprócz opisów i relacji z wystawy dysponujemy dwoma albumami, których zawartość jest najprawdopodobniej identyczna lub podobna do tych na nią przygotowanych. Pierwszy to album znajdujący się w lwowskim Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego. Oprawiony w skórę, zawiera 71 zdjęć formatu gabinetowego i zatytułowany jest *Pokucie. Typy 1880*. Opisy wydrukowane na kartonowych podkładkach, adnotacje odręczne Władysława Przybysławskiego na zdjęciach, a także pochodzenie z jego biblioteki wskazują na to, że album mógł być skompletowany w czasie wystawy. Być może jest ten album, o którym wspomina Przybysławski w liście do Oskara Kolberga z 17 czerwca 1881 r.:

Co się tyczy fotografii, to najchętniej Wam pożyczę, a raczej poszłę, bo moje fotografie są oprawne w jedno album, widoki i typy, za wielki więc wolumen do posyłki, ale napiszcie mnie czego Wam potrzeba, a ja wezmę od Dutkiewicza.

Drugi to *Album Pokucia* znajdujący się obecnie w zbiorach Biblioteki Fishera na Uniwersytecie w Toronto (University of Toronto's Thomas Fisher

¹³ M. Turkawski: *Wystawa etnograficzna Pokucie w Kołomyi*, Kraków 1880.

¹⁴ L. Wajgiel: „Pogląd na rzeźbę Czarnohory”, *Pamiętnik TT* 1885, t. 10.

Rare Book Library), a pochodzący z kolekcji zgromadzonej przez wnuka wybitnego kolekcjonera Emeryka Hutten-Czapskiego (1828–1896). O okolicznościach jego powstania nic nie wiemy, ale zawartość, porównywalna z albumem lwowskim, wskazuje na to, że mógł być zestawiony w czasie kołomyjskiej wystawy. Ze znajdujących się w nim 67 fotografii, 47 to widoki, z tych zaś 26 to Czarnohora i jej najbliższe okolice. Większość zdjęć opisana jest w ten sposób, że na górze kartonu, nad albuminową odbitką widnieje napis „Pokucie”, poniżej nazwa powiatu. Na dole, pod fotografią, jej opis, a jeszcze niżej następujący tekst: „Nakładem i staraniem Komitetu wystawy etnograficznej w Kołomyi — fotografował Juliusz Dutkiewicz”. Pojedyncze fotografie opisane w ten sam sposób znajdują się także w muzeach, m.in. w krakowskim Muzeum Narodowym. Wśród zdjęć odmiennie opisanych i oprawionych zgromadzonych w tym albumie jest fotografia bandy Drahiruka z 1878 r., o której wspominałem wyżej.

Analizując dokładnie zachowane zdjęcia Dutkiewicza można stwierdzić z dużą dozą prawdopodobieństwa, że czarnohorskie, wysokogórskie plenery fotografował w swojej karierze tylko raz, właśnie w 1880 r., korzystając z pomocy Wajgla. Były to bez wątpienia pierwsze zdjęcia Czarnohory, wykonane wprawdzie dwadzieścia lat po pierwszych fotografiach Tatr, ale w Karpatach Wschodnich pionierskie, dlatego warto im poświęcić trochę więcej uwagi. Dziś trudno odtworzyć trasę, którą przebyli Wajgiel i Dutkiewicz, można się jednak pokusić o ustalenie, które fotografie wykonano właśnie wtedy. Z jednej strony możemy wykorzystać fakt ich eksponowania na wystawie kołomyjskiej, z drugiej — pomocna może się okazać wiedza o fotografowanym obiekcie.

Wydaje się, że w czasie tej wyprawy odwiedzili Kuty, Uścieryki i Jasienów Górny oraz dolinę Białego Czeremoszu po klauzę Arcyksięcia Rudolfa na Perkałabie. Byli także w Hryniawie i dolinie Probijnej, przy wodospadzie Hramitnego, w Burkucie i nad jeziorem Szybene. We właściwej Czarnohorze byli na połoninie Poliwnie i na Popie Iwanie oraz w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego w Gadźynie, a także na Szpyciach i Krześle Dobosza, w schronisku Oddziału Stanisławowskiego TT na Zaroślaku i oczywiście w Żabiu.

W tym miejscu warto postawić sobie pytanie, w jakiej technice fotografował Dutkiewicz? Wszystko wskazuje na to, że najstarsze negatywy, co najmniej do początku lat 80., były tworzone przez Dutkiewicza techniką mokrej płyty kolodionowej, a odbitki wykonywane stykowo na papierze albuminowym. Przygotowaną wcześniej płytę szklaną fotograf musiał pokrywać zawieszoną kolodionu tuż przed samym naświetleniem w aparacie, a następnie niezwłocznie ją wywołać, zanim kolodion wysechł i stracił czułość. Fotografowanie w plenerze wiązało się więc z znacznymi trudami i dużymi kosztami. W takiej wyprawie

terenowej musiało brać udział wielu ludzi, niezbędnych do transportu wyposażenia — odczynników, aparatów, soczewek, naczyń itp. oraz przede wszystkim przenośnej ciemni. Zdjęcia wykonane na wystawę najprawdopodobniej były robione w tej właśnie technice.

Odbite na bardzo cienkim papierze albuminowym fotografie były później naklejane na grubsze kartoniki, często ozdobne, z winiętą (litografią) na rewersie. Najstarsze w małym formacie *carte de visite*, późniejsze w tzw. formacie gabinetowym (ok. 10,5 x 6,5 cm) albo — szczególnie te wystawowe i albumowe — w formacie tzw. „czwórki” (ok. 20 x 15 cm — to pewnie ów format „ministeryalny” wspomniany przez Turkawskiego). Większe fotografie naklejał Dutkiewicz na kartony o formacie 27 x 21 cm ozdobione litograficznymi winiętami i z nich dopiero tworzył album. Mokre klisze kolodionowe zostały w latach 80. zastąpione suchymi, bromo-żelatynowymi, które mogły być uczulone na długo przed naświetlaniem i nie musiały być natychmiast wywoływane. Od kiedy tę nowinkę zaczął stosować Dutkiewicz, trudno dziś powiedzieć. Pewnie wnikliwa analiza oryginalnych fotografii dokonana przez znawcę obu tych technik rozstrzygnęłaby tę kwestię.

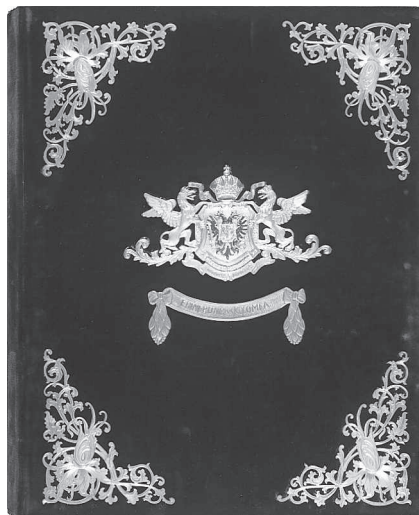
Kartoniki do swoich fotografii drukował Dutkiewicz m.in. w wiedeńskich zakładach litograficznych Leopolda Türkela oraz Eisenschiml & Wachtl.

Jak już powiedziałem, kołomyjska wystawa była przełomem w karierze Dutkiewicza, ale nie obeszło się bez inicjatywy naszego fotografa, który zdawał sobie sprawę z szansy, jaka się pojawiła, i postanowił z niej skorzystać. „Gazeta Narodowa” nr 37 z 16 lutego 1881 r. donosiła:

Kołomyja, 10. lutego. (Jeszcze o wystawie.) Kto zwiedzał etnograficzną wystawę w Kołomyi, nie może zaprzeczyć, że do jej świetności przyczynił się bardzo wiele także i p. Juliusz Dutkiewicz, fotograf z Kołomyi, swemi pracami fotograficznymi, przedstawiającymi widoki gór, miast, zamków, ruin, wsi itp., jako też typy ludu Pokucia i części Bukowiny. Oprócz wysokich gości i dostojników — zwróciły te prace na się uwagę cesarza i arcyks. Karola Ludwika, którzy się dłuższy czas nad takowemi zatrzymywali i pochlebnie wyrażali raczyli. Po wystawie udał się ponownie p. Dutkiewicz w góry Pokucia i zjął kilkanaście nowych widoków i typów, poczem z dwoma pomocnikami przez przeszło dwa miesiące pilnie pracując — na kredowych kartonach 30/40 centym. dużych, bardzo starannie i z wszelką precyzją tak pod względem technicznym, jak i w ogóle artystycznym wykonał kilkadziesiąt takichże widoków i typów, a ułożywszy je według powiatów w jedno album fotograficzne, w kasetce oprawnej na zewnątrz w amarantowy aksamit ze srebrnymi narożnikami, zaś wewnątrz w białą jedwabną morę i białą wstęgą do podnoszenia fotografii, z zameczkiem i kluczykiem do zamykania, ozdobionej herbem „Państwa austrjackiego”, a pod tymże napisem „Pamiętka z Kołomyi” — przesłał album to za pośrednictwem pp. starosty i namiestnika monarsze.

Nie wiem kto jest autorem tej notatki, ale sądząc po kunsztownej budowie ostatniego zdania, można w ciemno założyć, że napisał ją Turkawski. Z tej notatki wynika, że Dutkiewicz w 1880 r. wybrał się w góry Pokucia po raz drugi, po kołomyjskiej wystawie, czyli na przełomie września i października. Na zdjęcia z Czarnohory była to jednak chyba za późna pora, co więc fotografował, nie wiemy. Tak czy inaczej, kilkadziesiąt fotografii zebranych w album trafiło na dwór cesarski w Wiedniu. A o efekcie można było przeczytać w ówczesnej prasie: „Juliusz Dutkiewicz, fotograf w Kołomyi, otrzymał od N. Pana medal sztuki i umiejętności”¹⁵ albo: „Kołomyja, 28. maja. Fotograf tutejszy p. Juliusz Dutkiewicz, za ofiarowane cesarzowi Album widoków z gór kołom. i Kołomyi samej, otrzymał w tych dniach złoty medal zasługi”¹⁶. Ten złoty medal „pro Litteris et Artibus” (*für Kunst und Wissenschaft*), czyli za dzieła sztuki i umiejętności, wkrótce pojawił się wydrukowany na rewersach wszystkich fotografii Dutkiewicza, obok wizerunku okolicznościowego medalu kołomyjskiej wystawy i herbu Kołomyi.

Dziś fotografie Juliusza Dutkiewicza wysłane cesarzowi odnaleźć możemy w bez wątpienia największym ich zbiorze, liczącym ok. 330 pozycji, znajdującym się w Austriackiej Bibliotece Narodowej, która 259 z nich udostępniła online na swojej stronie internetowej¹⁷. Jest wśród nich 121 zdjęć pochodzących właśnie z opisanego przez „Gazetę Narodową” albumu cesarskiego. Można tam zobaczyć również fotografię owej kasetki oprawnej w amarantowy aksamit ze srebrnymi narożnikami. Zdjęcia opisane są jako pojedyncze arkusze z albumu *Pamiętki z Kołomyi (Erinnerungen an Kolomea)*, datowane na ok. 1880 r., i znajdują się pod wspólnym numerem inwentarzowym Pk 106. Portrety nie są podpisane, w każdym razie nie widać podpisów na udostępnionych w Internecie kopiach. Każda fotografia portretowa ma dodatkowy numer



Ozdobna kasetka zawierająca album
podarowany cesarzowi

¹⁵ *Czas* 1881, nr 20.

¹⁶ *Gazeta Narodowa* 1881, nr 123.

¹⁷ <http://www.bildarchivaustria.at/>.

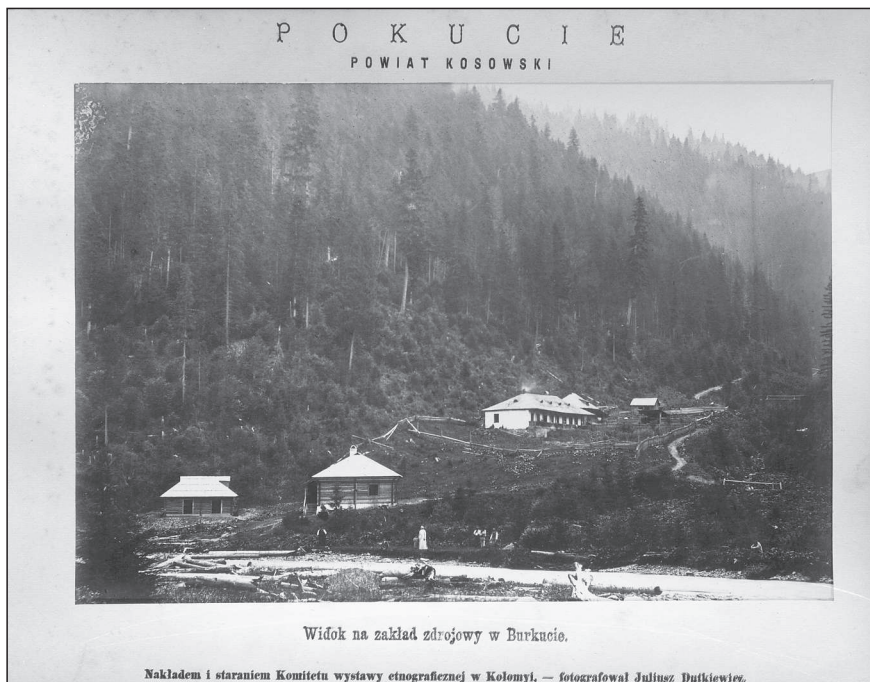
dwucyfrowy z literą a lub b, ponieważ umieszczone są one parami na jednym kartonie. Fotografie plenerowe umieszczono na kartonach pojedynczo, mają więc tylko sam numer, ale za to widoczne są podpisy umieszczone poniżej ramki — wszystkie w języku polskim i w zasadzie identyczne z tymi z albumu zachowanego w Bibliotece Fishera. Odbitki na albuminowym papierze są naklejone na kartoniki z nadrukowaną ozdobną ramką o profilowanych rogach. Odbitki portretowe mają zaokrąglone narożniki.

Album cesarski zawiera jednak także szereg fotografii spoza Pokucia. I tak na przykład pod nr. 1 znajduje się widok Grzymałtowa w powiecie skałackim z pałacem i stawem, a pod nr. 7 ruiny zamku na Wygnance w Czortkowie. Znalazła się tam także fotografia zatytułowana „Wnętrze Klasztoru w Suczawicy z malowidłami z czasów księcia Stefana Wody — powiat Radowce na Bukowinie” (trochę mylnie, gdyż chodzi o to, że zdjęcie wykonano wewnątrz murów obronnych). Przedstawia ona cerkiew w monasterze Suczawica z malowidłami na ścianach zewnętrznych. Być może jest to najstarsze zdjęcie tego wyjątkowego zabytku. Są jeszcze zdjęcia monasteru w Putnej — też pewnie najstarsze, okolic Pożorycy (rum. Pojorâta), Vatra Dornei i Radowców. Kiedy Dutkiewicz wykonał te zdjęcia, nie wiemy, ale jedno jest pewne — przed rokiem 1880.

Jest wreszcie w tym albumie fotografia pawilonu głównego wystawy kołomyjskiej i reprodukcja obrazu Józefa Jaroszyńskiego *Powrót Huculów z Czarnohory*. Jeśli chodzi o zdjęcia plenerowe z gór, to różnice pomiędzy albumami są ilościowe, a nie jakościowe. Nie wiemy więc, co Dutkiewicz fotografował dodatkowo po wystawie. Co ciekawe, ani w albumie pokuckim, ani w cesarskim nie ma żadnego zdjęcia z doliny Prutu. Najwidoczniej więc w czasie wyprawy odbytej pod opieką Wajgla, a także tej podjętej zaraz po wystawie fotograf do niej nie dotarł.

Spróbujmy teraz przyrzeć się niektórym z tych najstarszych zdjęć Czarnohory i jej najbliższych okolic wykonanych przez Dutkiewicza w 1880 r. Zaczniemy od Burkutu, gdzie fotograf wykonał co najmniej dwa ujęcia: widok na zakład zdrojowy znad Czarnego Czeremoszu i altanę wybudowaną nad źródłem w górze doliny (str. kolor. I). O ile pierwsze zdjęcie zachowało się jedynie w albumie z Toronto, o tyle to z altaną jest w kilku kolekcjach, m.in. w krakowskim Muzeum Narodowym. O Burkucie pisał Leopold Wajgiel, że w 1879 r. postawiono tam dom gościnny dla sześciu rodzin i odnowiono łaźienki¹⁸. Wszystko wskazuje na to, że Dutkiewicz sfotografował ten właśnie dom, postawiony rok wcześniej w ramach próby reaktywowania uzdro-

¹⁸ Wajgiel, „Pogląd na rzeźbę Czarnohory”, s. 66.



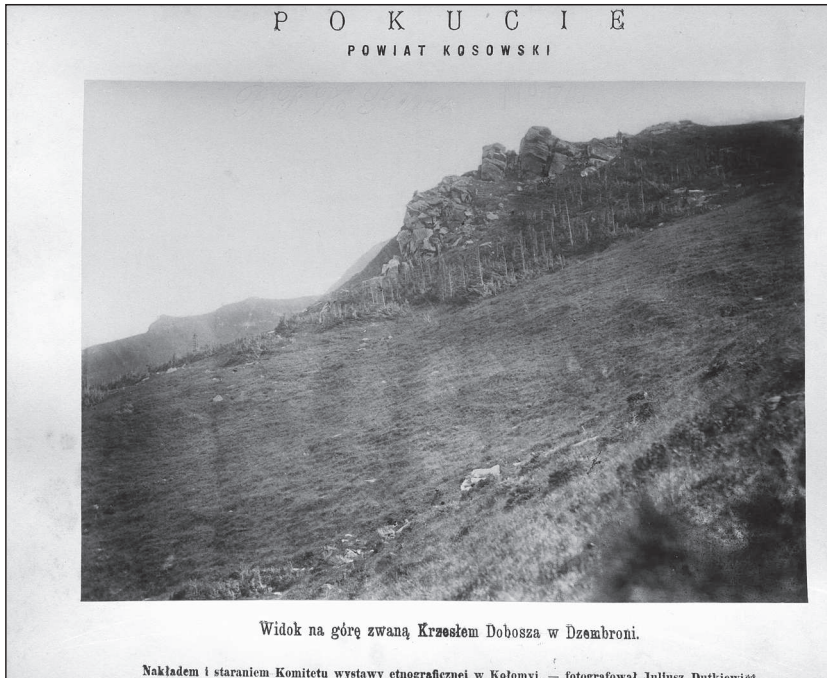
wiska. Natomiast na zdjęciu z altaną prawdopodobnie uwieczniony został sam Leopold Wajgiel — w kapeluszu, po prawej stronie kadru.

Z bezpośredniego sąsiedztwa Burkutu mamy dwie fotografie. Jedna przedstawia Jawornik z okazałym budynkiem leśnictwa usytuowanym u ujścia potoku Podorowaty do Czarnego Czeremoszu (str. kolor. I). Lasy i leśnictwo w Jaworniku dzierżawiła wówczas od austriackiego skarbu państwa pruska spółka Gotz & Comp. Na fotografii widać prawdopodobnie fragment wybudowanej przez to konsorcjum drogi, o której wspominał ks. Sofron Witwicki w korespondencji z Maksymilianem Nowickim. Druga fotografia przedstawia jezioro Szybeny (str. kolor. II) i chyba o niej właśnie pisał Józef Bąkowski¹⁹:

Piękną i dużą fotografią jeziora tego [Szybene] wykonał p. Dutkiewicz z Kołomyi. Jedno tylko możnaby jej zarzucić, że nie przedstawia jeziora całego; z odfotografowanej zaś części trudno sobie wyrobić pojęcie o jego rozmiarach i całości.

¹⁹ J. Bąkowski: „Notatki z wycieczki na Czarnohorę”, *Wędrowiec* 1882, nr 10 z 25 lutego, s. 153.

Zdjęcie to w albumie cesarskim podpisane zostało: „Ozero na Szybenem pod Czarną górą — powiat Kossowski”. Znad brzegów Oзера karawana naszego fotografa powędrowała na połoninę Poliwne, gdzie wykonane zostało najstarsze zdjęcie czarnohorskiej koliby pasterskiej podpisane: „Staje na połoninie Poliwna pod Czarną górą” (str. kolor. II). Kolejne zdjęcie zrobił Dutkiewicz ze stoków Munczela na wschód, w kierunku wierzchołków Dzembroni i Popa Iwana. Podpisane jest: „Widok części Czarnej góry zwana Pip Iwan” (str. kolor. III). Z Munczela trasa wędrówki prowadziła do schroniska w Gadzynie, z przerwą po drodze na sfotografowanie „Widoku na górę zwaną Krzesłem Dobosza w Dzembroni”.



Kolejne zdjęcie przedstawia „Schronisko imienia Gregorowicza Oddziału Czarn. Tow. Tatr. na Gadzynie pod Czarną górą” (str. kolor. III). Tak je podpisano w obydwu albumach — cesarskim i tym z biblioteki w Toronto, ale w warszawskim Muzeum Narodowym jest przechowywane to samo zdjęcie podpisane ołówkiem: „Wyprawa na Czarno-Horę”. Są tam też wpisane trzy nazwiska z datami urodzin i śmierci: August Zamojski (1856–1917), Władysław

Sapieha (1853–1920) i Leon Sapieha (1856–1893)²⁰. Wszystko wskazuje na to, że wśród widocznych na fotografii postaci znajdują się ci trzej arystokraci. Skąd się tam wzięli, trudno powiedzieć. Mogło to być spotkanie całkowicie przypadkowe, choćby dlatego, że na innych zdjęciach z tej wyprawy ich nie znajdziemy. Leon Sapieha był (tak jak jego ojciec Adam) członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego. Być może panowie wybrali się w Czarnohorę i postanowili skorzystać ze świeżo oddanego do użytku schroniska. A że schronisko jest nowe, wybudowane jesienią 1778 r., to widać doskonale na zdjęciu. Widać też Leopolda Wajgla (pierwszy z lewej), który zaproponował nazwanie tego obiektu imieniem Jana Gregorowicza.

Najpewniej po noclegu w schronisku fotograf z całym swoim laboratorium wspiął się na grzbiet Szpyci, skąd wykonał co najmniej dwa zdjęcia: „Widok części Czarnej góry zwaną «Szpyci»” i „Widok Rebra części Czarnej góry” (str. kolor. IV). Na pierwszym widać skalne baszty na Szpyciach. Istnieją dwie jego wersje. W najstarszych albumach są na nim same skały, natomiast w późniejszych pojawia się u dołu kadru postać siedzącej kobiety. Czy fotograf zrobił dwa ujęcia, czy też na niektórych odbitkach ową kobietę wyretuszowano, mogłyby rozstrzygnąć jedynie badania oryginalnych fotografii. Faktem jest, że widok skalnych baszt w Szpyciach cieszył się dużym zainteresowaniem, ponieważ znamy go z wielu kopii. W podpisie drugiego zdjęcia ze Szpyci jest oczywisty błąd, bo w rzeczywistości nie jest to widok Reber, lecz Wielkich Kozłów, Dancerza, Breskuła i Howerli. Jest to jedyne znane zdjęcie Howerli autorstwa Juliusza Dutkiewicza, a zarazem najstarsza znana fotografia najwyższego wierzchołka Czarnohory. Ciekawe, że nazwa Howerli nie pojawia się w podpisie tego ani żadnego innego znanego zdjęcia Dutkiewicza, a Turkawski wspominał przecież w cytowanym wyżej fragmencie o widoku tej góry pokazywanym na kołomyjskiej wystawie. Tu warto podkreślić, że omawiane zdjęcie, widok Krzesła Dobosza, a także sfotografowany najpewniej tego samego dnia „Widok jeziora pod Dancerzem” nie trafiły do albumu cesarskiego. Czyżby dlatego, że górskie krajobrazy jeszcze nie budziły wtedy wielkiego zainteresowania?

Kolejnego czarnohorskiego zdjęcia Dutkiewicza nie znajdziemy w żadnym albumie, może ze względu na jego małą atrakcyjność wizualną. Ma ono natomiast znaczną wartość historyczną. Jest to najstarsza fotografia schroniska

²⁰ Książę Leon Sapieha herbu Lis z Krasiczyna (ur. 14 sierpnia 1856 w Paryżu, zm. 8 lutego 1893 w Bilczach Złotyach) — w latach 1882–89 poseł na Sejm Krajowy, członek TT. Książę Władysław Sapieha (ur. 30 maja 1853 w Krasiczynie, zm. 29 kwietnia 1920 we Lwowie) — ziemianin, działacz społeczny, poseł na Sejm Krajowy i do Rady Państwa w Wiedniu. August Adam Zamoyski (ur. 15 stycznia 1856 r. w Różance, zm. 3 czerwca 1917 r. w Winnicy) — hrabia, właściciel dóbr Różanka, mąż Róży Marii z Zamoyskich, ojciec Zofii, Marii, Konstantego Huberta i Róży.

Oddziału Stanisławowskiego TT na Zaroślaku, przedstawiająca jeszcze nieukończony w tym czasie (lato 1880 r.) budynek.

Czy rzeczywiście tak właśnie przebiegała marszruta fotograficznej karawany prowadzonej przez Leopolda Wajgla, oczywiście pewności nie mam, ale raczej nie zeszła ona z Zaroślaka do Worochty, bo jak już mówiłem, z doliny Prutu nie ma w albumach z wystawy żadnych fotografii. Prawdopodobnie powrócono do Żabia, w którym zrobił Dutkiewicz kilka zdjęć. Jedno z nich, podpisane w albumie pokuckim jako „Widok na wieś Żabie z gospodą Odd. Czar. Tow. Tat.”, przedstawia pierwsze schronisko urządzone w Żabiu Słupejce przez Oddział Czarnohorski TT w wynajętym domu K. Baranowskiego i zwane Gospodą Czarnohorską, którą tak opisał niezastąpiony Turkawski we *Wspomnieniu Czarnohory*:

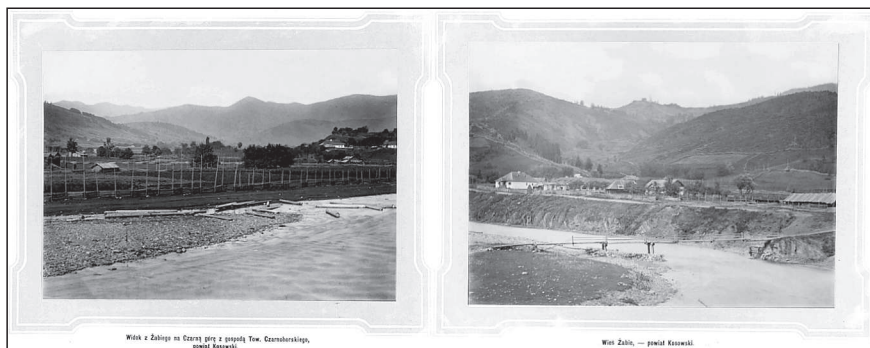
Położenie tego domu jest pyszne, bo na skalistym wybrzeżu płynącego u podnóża gospody Czeremoszu, jakby umyślnie z przeznaczeniem dla łaknących piękności turystów budowany. Budynek ten jednopiętrowy i murowany odrestaurowano niedawno. Całość budowy nosi częściowo na sobie piętno szwajcarskich domków, a nieco spłaszczony dach, wysunięty po wszystkich bokach domu, tworzy nad dwoma balkonami pożądaną nakrycie, nie zasłaniając jednak widoku.

Front gospody, zwrócony ku wschodowi, pozwala z przedniej galerii oglądać daleki krajobraz; osobliwie ztąd roztacza się wyborny obraz całej kotliny, stanowiącej podstawę i środek całego Żabiego.

Na tej fotografii (str. kolor. V) widać nie tylko dom Baranowskiego z Gospodą Czarnohorską i wspomnianą przez Turkawskiego galerią, ale także usytuowaną naprzeciwko, po drugiej stronie drogi, siedzibę zarządcy Fundacji Skarbowskiej, czyli dom Jana Gregorowicza. Na pierwszym planie charakterystyczny most w Żabiu Słupejce, wielokrotnie później przebudowywany i równie często fotografowany. Nie widać natomiast oczywiście Dworku Czarnohorskiego, który zostanie wybudowany dopiero za dwanaście lat, ale wtedy na miejscu Gospody będzie stał już budynek urzędu podatkowego.

Drugie zdjęcie podpisano błędnie jako „Widok z Żabiego na Czarną górę z gospodą Tow. Czarnh.”. Naprawdę przedstawia właśnie ów wyborny widok z galerii Gospody Czarnohorskiej. Na trzecim jest także most w Słupejce i skromna jeszcze wówczas zabudowa centrum wsi widziana z przeciwnego brzegu Czeremoszu. Nie ma na nim charakterystycznego żabiowskiego krzyża stojącego przy zejściu na most. Być może jeszcze go tam wtedy nie było.

Co najmniej dwa zdjęcia przedstawiają cerkiew w Żabiu Słupejce. Jedno znajduje się w albumie cesarskim w bibliotece austriackiej, oryginału drugiego nie znamy, jedynie dość marną reprodukcję zamieszczoną w wydanym w 1895 r. w Wiedniu 32 zeszytcie *Przewodnika ilustrowanego po ces. król. aust.*



Widok z Żabiego na Czarną górę z przesiółki Taw, Czarnohorskiego, powiat Kanowski

Widok Żabie, — powiat Kanowski

Dwa widoki Żabie z albumu cesarskiego

kolejach państwowych autorstwa Adolfa Inlendera. Obydwa ukazują cerkiew w jej pierwotnych, szlachetnych proporcjach, przed kolejnymi fazami rozbudowy, polegającej m.in. na przedłużaniu i powiększaniu nawy (str. kolor. V).

W Żabiu Dutkiewicz zrobił też kilka zdjęć portretowych na tle naprędce i dość niechlujnie przygotowanej dekoracji. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje fotografia żabiowskiego wójta i jego żony. Wójtem był wówczas Iwan Popiwczuk zwany Dmytrejem. Pełnił on tę funkcję dwukrotnie — po raz



Wójt Żabie Iwan Popiwczuk zwany Dmytrejem i jego żona

pierwszy na przełomie lat 70. i 80., po raz drugi od 1890 r. Choć niepiśmienny, był jednym z bogatszych gospodarzy w Żabiu i człowiekiem niezwykle obrotnym. To z nim właśnie Oddział Czarnohorski TT podpisał umowę na budowę schroniska w Gądzynie, na połoninie, która była jego własnością. W 1888 r. Popiwczuk wziął udział w pielgrzymce do Rzymu, a w drodze powrotnej odwiedził — w paradnym stroju huculskim — wiedeński parlament, gdzie ówczesny premier hrabia Edward von Taaffe postawił mu śniadanie — rozpisywała się o tym ówczesna prasa.



Wąwóz Perkałabu widziany ze szczytu klauzy Arcyksięcia Rudolfa

Na wystawie kołomyjskiej pokazał Dutkiewicz jeszcze inne zdjęcia z szeroko pojmowanej Huculszczyzny. Czy były one robione w tym samym czasie co wyżej omówione, czy wcześniej, nie wiadomo. Spośród tych fotografii warto wymienić dwa wspaniałe ujęcia klauzy na Perkałabie, która otrzymała później imię Arcyksięcia Rudolfa (*Kronprinz-Rudolf-Klause*), zbudowanej w 1879 r. i uznawanej za najpiękniejszą w Karpatach (str. kolor. VI). Jak widać, Dutkiewicz fotografował ją w trakcie budowy usytuowanej na szczycie zapory altany, która osłaniała kołowroty podnoszące śluzy. Mogło to być już w 1880 r., tym bardziej, że wśród widocznych na pierwszym planie czterech panów pierwszy z prawej to najprawdopodobniej Leopold Wajgiel. Ustawivszy kamerę na koronie klauzy, fotograf zrobił jeszcze jedno zdjęcie, tym razem w dół wą-

skiej tu i otoczonej skałkami doliny Perkałabu. Jest to moim zdaniem jedno z najlepszych krajobrazowych zdjęć Juliusza Dutkiewicza.

Najpewniej w tym samym czasie sfotografował Dutkiewicz leśniczówkę u ujścia Saraty do Białego Czeremoszu, z widoczną nad nią skałą Czarnego Działu. W dolinie Białego Czeremoszu odwiedził jeszcze Jabłonicę oraz leśniczówkę w Hryniawie i pobliski wodospad Hramitnego. Kilka fotografii zrobił w Krzyworówni, Jasienowie i Uścierykach. W Jasienowie uwiecznił dwór, widok z grzbietu na Pisany Kamień i murowaną kaplicę przy ujściu Czarnej Riczki do Czarnego Czeremoszu, świeżo ufundowaną przez Hucuła Babija z Krasnoily, podobno za znaleziony skarb opryszków. Najwięcej zdjęć wykonał w Uścierykach. W obydwu albumach jest ich po pięć, w tym jedno z najpopularniejszych, podpisane jako „Splawianie drzewa na Czeremoszu”. Ta sama fotografia znajdująca się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, opatrzona formułą: „Nakładem i staraniem Komitetu wystawy etnograficznej w Kołomyi — fotografował Juliusz Dutkiewicz”, nie nosi żadnego podpisu. Przedstawia czterech eleganckich panów w kapeluszach, którzy płyną udekorowaną choinkami i zaopatrzoną w ławeczkę darabą kierowaną przez Hucułów (str. kolor. VII). Podróż taką opisał jeden z uczestników wycieczki Oddziału Czarnohorskiego TT z lipca 1879 r.²¹:

W Żabiu przenocowaliśmy w naszym schronisku; tam zamówiliśmy inne splawy i kazawszy na nich urządzić ławki do siedzenia i poręczę do oparcia pleców, wyruszyliśmy o dziesiątej rano do Kut. Splaw, na którym siedział sekretarz towarzystwa [M. Turkawski], wraz z waszym sprawozdawcą, kilka razy osiadł na podwodnych kamieniach, to znów był bliski rozbicia...

Zdjęcia były robione rok później niż opisana powyżej podróż, ale sytuacja bardzo podobna.

Na omówienie wszystkich prac Dutkiewicza z czasów kołomyjskiej wystawy nie pozwalają niestety ograniczone ramy tego artykułu, wspomnę więc jeszcze tylko o zdjęciach z Kosowa i okolic, Pistynia, Kut z Górą Owidiusza i Sokólską Skałą. Podsumujmy ten fragment słowami Józefa Bąkowskiego, który w grudniu 1881 r. pisał²²:

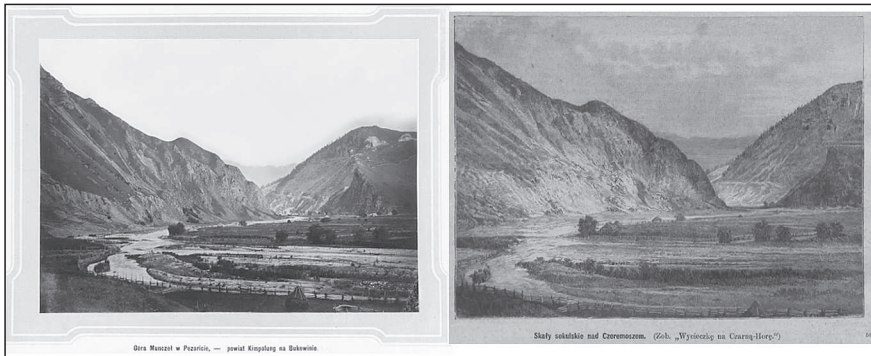
Pan Dutkiewicz, fotograf w Kołomyi, zdyął kilkadziesiąt widoków z nad Czeremoszu i samej Czarnohory. Fotografie te są po największej części udatne i krajobrazy szczęśliwie pochwycone, a podobnie jak dla mnie, tak i dla każdego, kto kiedykolwiek zwiedzi te strony, pozostaną na długo piękną i miłą pamiątką.

²¹ T. Czuleński: „Wycieczka na Czarną-Horę”, *Tygodnik Ilustrowany* 1880, nr 259 z 11 grudnia 1880, s. 399.

²² J. Bąkowski: „Notatki z wycieczki na Czarnohorę”, *Wędrowiec* 1882, nr 14 z 25 marca, s. 214.

Świadczy to zapewne o tym, że Dutkiewicz sprzedawał swoje fotografie i że znajdowały one nabywców.

W zasadzie do końca lat 80. XIX w. druk fotografii w książkach i czasopiśmie był możliwy tylko w postaci reprodukcji litograficznych lub drzeworytniczych. Zmieniło się to dopiero po upowszechnieniu się techniki światłodruku. Toteż pierwsze fotografie Dutkiewicza ukazywały się w prasie w formie drzeworytów rytowanych na podstawie wykonywanych ze zdjęć rysunków.



Skąły Sokulskie. Oryginał zdjęcia i wykonany na jego podstawie drzeworyt w „Tygodniku Ilustrowanym”

Relacji z wycieczki czarnohorskiej Teodora Czuleńskiego zamieszczonej w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” z 11 grudnia 1880 r. towarzyszyły dwie ilustracje drzeworytowe: „Hucuły w Żabiu, podług obrazu Jaroszyńskiego” (s. 381) i „Skąły sokulskie nad Czeremoszem” (s. 384). O ile pierwsza powstała najprawdopodobniej na podstawie wykonanej przez Dutkiewicza fotograficznej reprodukcji obrazu Jaroszyńskiego, o tyle podstawy drugiej nie znam. Przypuszczałem jednak, że mogło to być też zdjęcie Dutkiewicza. Okazało się, że miałem rację. Podstawą tego drzeworytu było zdjęcie z albumu cesarskiego znajdujące się w zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej, opatrzone podpisem w języku polskim: „Góra Munczel w Pozoricie — powiat Kimpolung na Bukowinie”. Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Skąła Sokulska nad Czeremoszem, a gdzie Pożoryca nad Mołdową! Dlaczego to właśnie zdjęcie stało się podstawą do wykonania rysunku, a następnie drzeworytu dla „Tygodnika Ilustrowanego”, trudno dziś dociec. Pewne podobieństwo tych dwóch obiektów istnieje. Być może sprawcą pomyłki był autor artykułu, który zapewne wraz z tekstem przekazał redakcji materiał ilustracyjny, w tym fotografię zakupioną w zakładzie Dutkiewicza lub wykonany na jej podstawie rysunek. Tak czy inaczej, była to jednak prawdopodobnie pierwsza prasowa

reprodukcja zdjęć Dutkiewicza. O nim samym przy tej okazji nikt oczywiście słowem nie wspomniał.

W innym warszawskim czasopiśmie, mianowicie w „Kłosach” nr 831 z 2 czerwca 1881 r., Marceli Turkawski zamieścił pierwszą część swojego artykułu *Wspomnienie wystawy etnograficznej Pokucia w Kołomyi*. Redakcja zilustrowała ją całostronicowym drzeworytem wykonanym przez Stanisława Antoszewicza „podług nadesłanych szkiców”, jak zaznaczono w podpisie. Nie może być żadnych wątpliwości, że co najmniej trzy z czterech elementów tej kompozycji: pawilon wystawy, para Hucułów i rynek w Kołomyi to przerysowane zdjęcia Dutkiewicza. Z czwartym elementem, szlachtą z Berezowa Wyższego, jest najpewniej tak samo, choć tego zdjęcia nie udało mi się zidentyfikować. Tu wypada uderzyć się we własne piersi, ponieważ w „Płaju” nr 35 opublikowaliśmy reprodukcję owej ilustracji, podpisując ją jako „afisz kołomyjskiej wystawy”, co oczywiście prawdą nie jest, ponieważ powstała ona bez mała rok po wystawie i nie w Kołomyi, lecz w warszawskiej redakcji.

Na ile znaczące i ważne było pokazanie na wystawie kołomyjskiej wykonanych przez Dutkiewicza fotografii Hucułów, niech świadczy zamieszczenie informacji o tym fakcie w haśle „Hucuły” w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, w tomie III, który ujrzał światło dzienne w 1882 r. (s. 203).

Wydaje się, że duża część fotografii portretowych wykonywanych w atelier zakładu Dutkiewicza nie przedstawiała autentycznych Hucułów, lecz statystów ubranych w ich stroje, często zresztą kompletowane z przypadkowych elementów. W „Płaju” nr 35 na kolorowej wklejce zamieściliśmy reprodukcje ośmiu fotografii Dutkiewicza ze zbiorów warszawskiego Muzeum Etnograficznego, podpisując wszystkie jako „huculskie”. Dziś wiemy, że w większości wypadków była to błędna kwalifikacja. Na swoje usprawiedliwienie mamy jedynie to, że przekonanie o ich „huculskości” było dość powszechne już w czasach, kiedy Dutkiewicz sprzedawał je w swoim kołomyjskim zakładzie, i utrzymuje się do dziś, choć sam fotograf naklejał wprawdzie albuminowe odbitki na firmowe kartoniki, ale ich nie podpisywał. Przykładem nich będzie znane zdjęcie przedstawiające dwoje wieśniaków siedzących



Chłopi z Rożnowa
(fotografia z albumu cesarskiego)

na drabiniastym wozie zaprzężonym w woły, które w albumie cesarskim podpisane jest jako „Chłopi z Rożnowa”. Położony na północny wschód od Kosowa Rożnowo to już nie Huculszczyzna.

Tym wartościowsze są więc te portrety, co do których autentyczności nie ma wątpliwości, ponieważ wiemy, kogo przedstawiają. Tak jest w wypadku jednej z najcenniejszych fotografii wykonanych w kołomyjskim atelier, która zdobi okładkę niniejszego numeru „Płaju”. Przedstawia ona słynnego huculskiego rzeźbiarza z Jaworowa Jurę Skryblaka (1823–1885) i jego córkę Katerynę (1860–1938). Zdjęcie to, zrobione w atelier, zostało wykorzystane w ilustracji do artykułu Turkawskiego w „Kłosach”, o czym już wspominałem, ale było też podstawą rysunku zamieszczonego w wydanym w 1902 r. pierwszym tomie *Huculszczyzny* Włodzimierza Szuchewicza (s. 367). Dutkiewicz zrobił zresztą portret także samemu Skryblakowi.



Rewersy fotografii Dutkiewicza po roku 1880

Może się wydawać, że fotografowanie nie było w tamtych czasach zbyt intratnym zajęciem, skoro nawet już po wystawie kołomyjskiej na rewersach fotografii Dutkiewicza, choćby zatytułowanej „Grupa Huculek z Mikuliczyna” (obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie), opatrzonych medalem wystawy i herbem Kołomyi, nasz fotograf reklamuje swoje przedsiębiorstwo jako „Zakład fotograficzny i koncesjonowany handel obrazów”. Jednak rozgłos, jaki przyniosły Dutkiewiczowi wystawa kołomyjska i wysłany cesarzowi album, przysporzył mu nowych, prestiżowych zamówień. Latem 1883 r. poproszony został o sfotografowanie wizyty króla Rumunii Karola I w jego posiadłości Broșteni położonej w dolinie Złotej Bystrzycy, tuż przy granicy z Bukowiną. Dutkiewicz wywiązał się z zamówienia i jesienią tego samego roku przygotował luksusowy album pt. *Broșteni*, składający się z 44 zdjęć uło-



Cerkiew monasteru Rarău na tle masywu Rarău, fotografia z albumu *Broșteni*

żonych na 22 kartach. Można go znaleźć w rumuńskiej Narodowej Bibliotece Cyfrowej²³.

Odbitki na papierze albuminowym w formacie tzw. „czwórki” naklejone są na czarny karton wewnątrz podwójnej złotej ramki. U dołu lub z lewego boku stylizowany podpis: „J. Dutkiewicz fotograf”. Na dole pod ramką podpis w języku rumuńskim i francuskim. Samą wizytę pary królewskiej przedstawia tylko kilka fotografii, pozostałe prezentują okoliczne krajobrazy z obydwu brzegów Bystrzycy, a więc tak z gór Rarău-Giumalău, jak i z Gór Bystrzyckich. Jeszcze tego samego roku na rewersach fotografii Dutkiewicza pojawił się wizerunek rumuńskiego złotego medalu zasługi I klasy „Serviciu Credinciosu” (Za wierną służbę), a „Gazeta Narodowa” nr 205 z 8 września 1883 r. donosiła, że fotograf Juliusz Dutkiewicz w Kołomyi otrzymał pozwolenie noszenia rumuńskiego orderu zasługi.

²³ <http://digitool.bibnat.ro/R>.

Rok później przyszło zamówienie od króla Serbii i w jego wyniku na rewersy fotografii Dutkiewicza trafił nowy medal zasługi I klasy, tym razem serbski: „Za usługi królewemu domu”, a prasa znowu informowała, że fotograf Juliusz Dutkiewicz z Kołomyi otrzymał pozwolenie noszenia złotego medalu serbskiego.

Fotografie Dutkiewicza wędrowały po całej Polsce różnymi drogami i różnie były wykorzystywane. W „Wędrowcu” nr 2 z 10 stycznia i nr 3 z 17 stycznia 1884 r. zamieszczono artykuł *Kopalnie w Borysławiu* zilustrowany m.in. kilkoma rysunkami wykonanymi na podstawie zdjęć Dutkiewicza. Jest wśród nich zdjęcie dwóch Hucułów i Żyda na koniu, znane jako „Żyd z Żabiego”, a podpisane: „Typy z okolic Borysławia”.

Obsługiwanie wielkich dworów chyba przypadło Dutkiewiczowi do gustu, skoro w 1885 r. „Gazeta Narodowa” nr 127 w anonsie zatytułowanym *Znakomity obywatel* informowała:

Ze Stanisławowa donoszą nam, że tamtejszy fotograf p. Juliusz Dutkiewicz ofiarował... carowi i następcy tronu, każdemu z osobna po jednym egzemplarzu bogato oprawionego albumu, zawierającego widoki Kołomyji i Pokucia. W Petersburgu nie poznano się widocznie, że przedwczesne robienie apetytu jest niepolitycznym i niegrzecznym postępowaniem, i car nadesłał p. Dutkiewiczowi podziękowanie, a cesarzewicz pierścień wysadzony rubinami wartości 600 zł.

W tym czasie Dutkiewicz został także członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego. „Pamiętniki TT” z lat 1885–87 wymieniają go wśród członków zwyczajnych Oddziału Czarnohorskiego.

Austriackie Muzeum Sztuki Użytkowej (*Österreichisches Museum für angewandte Kunst*, MAK) dysponuje kolekcją 106 fotografii Dutkiewicza i udostępnia ich wersje cyfrowe na stronie Österreichs Portal zu Kunst, Kultur und Bildung²⁴. Są opisane jako darowizna z roku 1887, bez podania osoby donatora. Gros tej kolekcji stanowią zdjęcia naklejone na czarny karton i otoczone złotą ramką o zaokrąglonych narożnikach, analogicznie do tych z albumu *Brośni*, z których zresztą kilka też należy do kolekcji. Są to głównie fotografie prezentowane na wystawie kołomyjskiej, przedstawiające typy ludowe (z atelier i z pleneru), oraz krajobrazy Pokucia, w tym Czarnohory. Są też dwie reprodukcje obrazów: *Powrót Hucułów z Czarnohory do Żabiego* Józefa Jarczyńskiego i *Banderia Hucułów w czasie przyjazdu Najjaśniejszego Pana do Kołomyi w dniu 15 września 1880 r.* Tadeusza Rybkowskiego. Ale są także fotografie zrobione przez Dutkiewicza w 1887 r. w Peczenizynie i Słobodzie Rungurskiej

²⁴ <http://www.kultur-pool.at/display/kupo/Home>.



Źródło szczawowe zwane „Burkut”



Wieś Jawornik [nad Czarnym Czeremoszem. Budynek leśnicówki]

Podpisy pod fotografiami podano w brzmieniu oryginalnym, w nawiasach kwadratowych dodano współczesne uzupełnienia.



Ozero na Szybenym pod Czarną górą



Staje Poliwna na Czarnej górze



Część Czarnej góry zwaną „Pip Iwan”



Schronisko imienia Gregorowicza Oddziału Czarn. Tow. Tatr. na Gadzynie pod Czarną górą



Widok „Rebra” część Czarnej góry [Wielkie Kozły, Dancerz, Breskuł i Howerla]



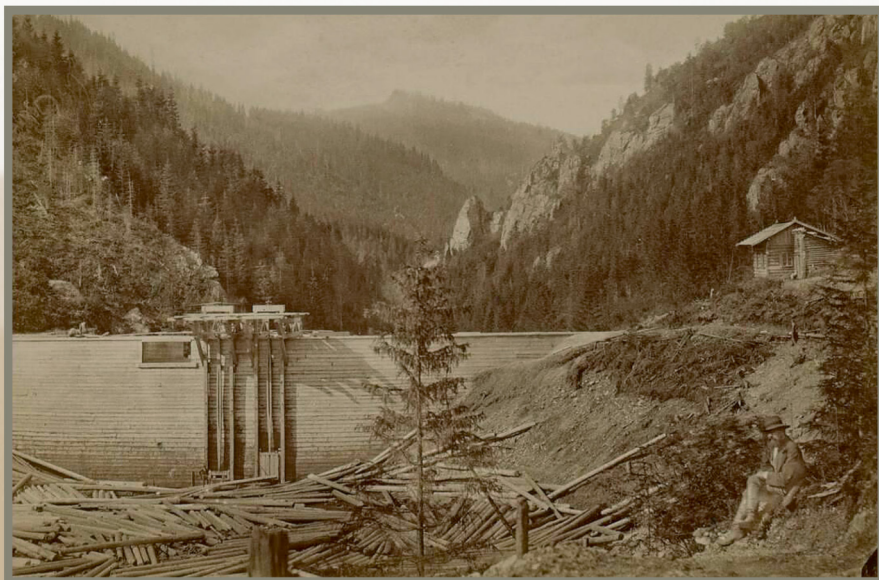
Część Czarnej góry zwaną „Szpyce”



Wieś Żabie z gospodą Oddz. Czar. Tow. Tat.



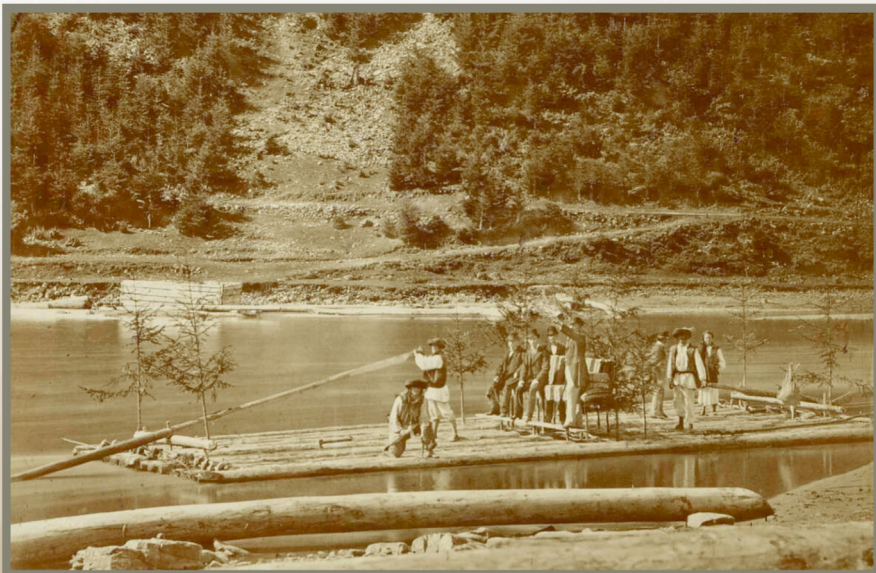
Cerkiew w Żabiu



Klauza w Prefuczmem u źródeł Białego Czeremoszu



Klauza w Prefuczmem u źródeł Białego Czeremoszu (widok z przodu)



Splawianie drzewa na Czeremoszu



Typy Hucutów z Żabia



Wójt Żabia Iwan Martyszczuk zwany Martyn (lata 90. XIX w.)

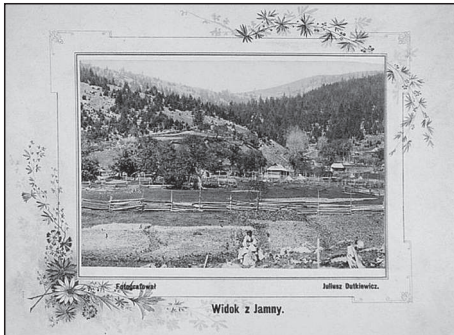


Szyb Zygmunt w Słobodzie Rungurskiej udekorowany z okazji wizyty arcyksięcia Rudolfa

(5 sztuk) podczas uroczystej i ogromnie fetowanej wizyty arcyksięcia Rudolfa w rafinerii i kopalniach ropy naftowej Stanisława Szczepanowskiego²⁵.

Wszystkie zdjęcia z kolekcji MAK są datowane na lata 1877–87, nawet te zrobione w 1880 r., o których dokładnie wiadomo, kiedy powstały. W opisach pojawiają się oczywiste błędy, jak np. przypisanie Słobody Rungurskiej czy Krzyworówni do Bukowiny. Fotografie wbrew pozorom nie stanowią zbioru jednolitego, np. reprodukcja obrazu Jaroszyńskiego opisana jest (wg informacji MAK) w języku niemieckim i francuskim, a reprodukcja obrazu Rybkowskiego po polsku. W obydwu wypadkach pominięto nazwiska malarzy. Generalnie wydaje się, że fotografie starsze, znane z poprzednich albumów, mają opisy po niemiecku i francusku, zaś nowsze — po polsku i francusku. Wymiary kartonów całej kolekcji są identyczne (ok. 28,5 x 36 cm), ale rozmiary odbitek różnią się znacznie. Jest ponadto szereg zdjęć z Czerniowców, które nie występują w żadnym z albumów (z podpisami niemieckimi i francuskimi), a także niepojawiające się wcześniej zdjęcia z terenu Huculszczyzny, m.in. z doliny Prutu — z Jamnej (wodospad Kapliwiec), Dory i Delatyna, z Krzyworówni, Hryniawy, Jabłonicy oraz Uścia Putyły.

Wygląda na to, że kolekcję tę stworzył sam Dutkiewicz w jakimś konkretnym celu, składając ją z już posiadanych zdjęć i wcześniej wydrukowanych kartonów. Może po to, by ofiarować ją arcyksięciu Rudolfowi po jego wizycie w Kołomyi, Peczeniżynie i Słobodzie Rungurskiej?



Fotografia Dutkiewicza jako pamiątka pobytu nad Prutem

Tak jak wielu ówczesnych fotografów, Dutkiewicz sprzedawał swoje prace w postaci pojedynczych fotografii, a także zapewne w formie albumów. I choć portrety sprzedawały się lepiej niż krajobrazy, na co wskazuje znacznie większa ich liczba wśród zachowanych zdjęć kołomyjskiego fotografa, to na przykład widoki z doliny Prutu z okolic Jamnej naklejone na eleganckich kartonach opatrzonych wizerunkiem cesarskiego medalu „pro Litteris et Artibus”

lub ozdobionych bukietami polnych kwiatów też zachowały się tu i ówdzie, m.in. w krakowskim Muzeum Narodowym. Nie tak popularne jak karty

²⁵ Więcej o tej wizycie — zob. L. Rymarowicz: „Arcyksiążę Rudolf w Karpatach”, *Plaj* nr 51, s. 145–153.

pocztowe, które pojawiły się jednak dopiero dekadę później, spełniały rolę pamiątek.

W 1887 r. Juliusz Dutkiewicz wziął udział w zorganizowanej w Krakowie Wystawie Krajowej, jak się okazało — z dużym sukcesem. Krakowski „Czas” z 17 września na str. 2 donosił, że „J. Dutkiewicz, fotograf z Kołomyi, za obfite i z prawdziwym artystycznym zmysłem wykonane fotografie typów ludowych” został odznaczony medalem srebrnym rządowym.

Bardzo mało wiemy o działalności Dutkiewicza na przełomie lat 80. i 90.

Jako ciekawostkę możemy przytoczyć fakt, że Ménie Muriel Dowie w swojej książce *A Girl in the Carpathians*, będącej ciekawą relacją z kilkunastodniowego pobytu na Huculszczyźnie w 1890 r., zamieściła kilka rycin wykonanych przez jej siostrę i przyjaciółkę, jak pisze, według jej własnych szkiców. Otóż nie można mieć żadnych wątpliwości, że podstawą dla pięciu z nich były fotografie Juliusza Dutkiewicza. Czy Dowie zakupiła je, będąc w Kołomyi, bezpośrednio w atelier, czy tylko gdzieś przerysowała, tego pewnie już nigdy się nie dowiemy.



Szkice z książki Ménie Muriel Dowie

Dutkiewicz na pewno dalej fotografował i to nie tylko w atelier, ale także w plenerach. We wspomnianych już wyżej zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej znajdują się zdjęcia Dutkiewicza wykonane w późniejszym okresie, m.in. seria zdjęć z okolic Drohobycza, wśród których są widoki kopalni ropy naftowej w Schodnicy, skał w Uryczu i Bubniszczach, a także zdjęcia z Pasicznej i z doliny Prutu, w tym tunelu i mostu kolejowego w Jaremczu, na linii kolejowej oddanej do użytku w 1894 r. Jest także cała seria zdjęć z Żabia zrobionych na pewno po 1892 r., ponieważ na jednym z nich widoczny jest Dworek Czarnohorski TT, właśnie w tym roku oddany do użytku. Wśród nich znajdziemy kilka świetnych ujęć konnych Hucułów (str. kolor. VII).

Z okazji obchodzonego w 1898 r. przez cesarza Franciszka Józefa jubileuszu Juliusz Dutkiewicz postanowił raz jeszcze obdarować monarchę swoimi fotografiami, które zebrał w albumie *Okolic Karpat i typów*. W Muzeum Historii Fotografii przechowywana jest kolorowana czarno-biała fotografia kolodionowa przedstawiająca cygańskiego woziwodę z Kosowa siedzącego z fajką



Cygan woźniwa z Kosowa, fotografia i jej rewers (Muzeum Historii Fotografii)

w zębach na swoim wózku. Na jej rewersie — trochę uszkodzonym — możemy przeczytać następujący tekst:

Zakład fotograficzny [J]ul. Dutkiewicza w Kołomyi [z]aszczycony został od Jego c.k. Ap. Mości Fran[ciszka] Józefa złotym medalem dla sztuki i umiejętności, [od król]a rumuńskiego złotymi medalami z koroną I. klasy, [od] króla serbskiego złotym medalem z koroną I klasy, od księcia Bułgarii krzyżem zasługi.

[W] zeszyłym (1898) roku otrzymał od Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości Cesarza i króla Franciszka Józefa I z okazji 50-letniego Jubileuszu [50-lecie panowania] najwyższe podziękowanie [za pod]arowane Album okolic Karpat i typów. 1899.

Muzeum datowało tę fotografię zgodnie z zapisem na awersie, ale naprawdę wykonana została ona w 1880 r. lub wcześniej, ponieważ znajdowała się już w cesarskim albumie.

Tym razem jednak Dutkiewicz nie dostał już od cesarza żadnego medalu, a jedynie „najwyższe podziękowanie”. Może dlatego, że fotografia po dwudziestu latach od kołomyjskiej wystawy stała się czymś bardzo powszechnym, żeby nie powiedzieć banalnym. Jednak zdjęcia Dutkiewicza zebrane w ów *Album okolic Karpat i typów* najprawdopodobniej po latach znalazły się także w zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej. Nie są one jednak tak precyzyjnie opisane, jak te z pierwszego cesarskiego albumu, trudno więc to ustalić

z całą pewnością. Zapisano je w katalogu pod numerami Pk 1047 jako „Widoki i kostiumy z Galicji” (131 fotografii w rzeźbionej drewnianej kasce wyłożonej jasnoniebieskim jedwabiem) oraz Pk 4224 jako „Różne fotografie z Bukowiny” (189 fotografii w albumie). Wszystkie opatrzone są na kartonach podpisami w języku niemieckim. Są wśród nich zdjęcia znane z wcześniejszych albumów, ale i takie, które pojawiają się po raz pierwszy. Jasnożółte kartoniki ozdobione są stylizowanymi ramkami — krajobrazy w formie bambusowych prętów, portrety w formie wzoru geometrycznego.

Oczywiście w miarę postępu techniki wydawniczej fotografie Dutkiewicza zaczęły się pojawiać w różnych wydawnictwach. Wprawdzie już w styczniu 1881 r. Walne Zgromadzenie Oddziału Czarnohorskiego uchwaliło ofiarować Wydziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego „album widoków Czarnohory, zdjętych przez p. Dutkiewicza”, jednak dopiero w 1895 r. jego dwa zdjęcia: „Góra Sokólska nad Czeremoszem” (z 1880 r.) i „Jaskinia Dobosza w Bubniszczu” znalazły się w VII serii heliograviur Towarzystwa Tatrzańskiego wykonanych w zakładzie R. Paulussena w Wiedniu, wśród widoków ze Wschodnich Karpat, razem z fotografiami E. Trzemeskiego i E. Rembeckiego wykonanymi po roku 1892.

Kilka zdjęć Juliusza Dutkiewicza wykorzystał Raimund Friedrich Kaindl do zilustrowania swojej książki *Die Huzulen. Ihr leben ihre sitten und ihre volks-uberlieferung* wydanej w Wiedniu w 1894 r. We wstępie zaznaczył: „Zdjęcia kostiumów, z wyjątkiem kilku, zostały wykonane przez znanego fotografa J. Dutkiewicza w Kołomyi, który otrzymał wiele nagród za swoją pracę, szczególnie w dziedzinie etnografii”. Jednak w podpisie pod fotografią Jury Drahiruka pomylił się o ponad dziesięć lat w dacie jego śmierci.

O obecności zdjęć Juliusza Dutkiewicza w 32 zeszytcie *Przewodnika ilustrowanego po ces. król. aust. kolejach państwowych* Adolfa Inlendera, wydanym w Wiedniu ok. 1895 r., już wspominałem. Tak w wersji polskiej, jak i niemieckiej znalazły się m.in. fotografie z Mikuliczyna, Kołomyi, Żabia, Uścieryk i Słobody Rungurskiej. W *Przewodniku po Galicji* wydawanego nakładem „Przeglądu Zdrojowego” (trzecie wydanie zimowe i letnie) w latach 1906 i 1907 zamieszczone jest na stronie pierwszej zdjęcie Juliusza Dutkiewicza przedstawiające tratwę na Czeremoszu i podpisane: „Czeremosz w Uścierykach «Daraby» (spław)”. Wewnątrz są jeszcze inne zdjęcia fotografa z Kołomyi: „Most na Prucie koło Jaremcza” i „Wjazd do Mikuliczyna”. Na s. 17 znajduje się zdjęcie podpisane „Dolina Prutu między Tatarowem a Worochtą”, które w rzeczywistości przedstawia widok z klauzy Perkałab.

Zdjęcia Dutkiewicza trafiały do różnych publikacji także później. Na przykład w *Ilustrowanym przewodniku po Galicji* Mieczysława Orłowicza znalazły

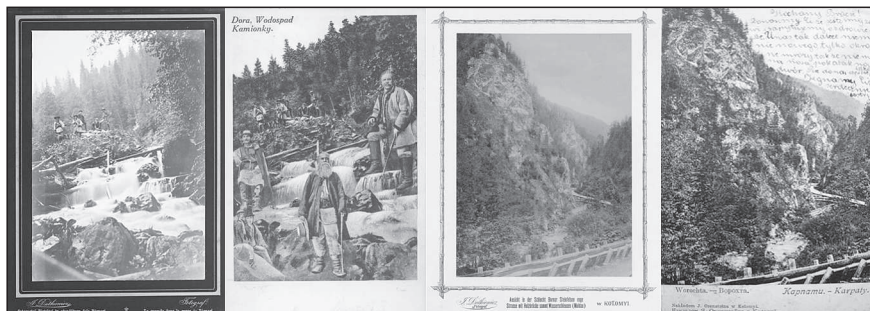
się dwa z nich: na s. 40 atelierowe „Hucułki”, a na s. 208 „Żyd z Czarnohory”, to ostatnie z adnotacją: „ze zbiorów Muz. Dzieduszyckich we Lwowie”, obydwie niestety bez podania nazwiska autora. Natomiast w 1928 r. Adam Fischer w swojej książce *Rusini. Zarys etnografii Rusi* zamieścił trzy fotografie Juliusza Dutkiewicza podpisane nazwiskiem fotografa.

Jednak to nie wydawnictwa i nie albumy cesarskie dały fotografiom Dutkiewicza prawdziwą popularność, ale karty pocztowe, które, jak wiadomo, pojawiły się i błyskawicznie rozpowszechniły w połowie ostatniej dekady XIX w. Popularność wprost ogromną, ale... całkowicie anonimową, bowiem żadne ze zdjęć Dutkiewicza powielanych w tysiącach egzemplarzy na kartach pocztowych nie było podpisane jego nazwiskiem. Jego prace trafiły do największych ówczesnych wydawców kart pocztowych, począwszy od bardzo znanej praskiej firmy Lederer & Popper, poprzez czerniowieckich wydawców Leona Königa i E. Schillera (ten ostatni wydawał portrety dutkiewiczowych Hucułów już w 1898 r.), stanisławowsko-wiedeńskich D. i E. Schreiera, krakowski Salon Malarzy Polskich Henryka Frista, aż po kołomyjskiego wydawcę Jakuba Orensteina. Wydawane były aż do I wojny światowej, a nawet dłużej, jako czarno-białe, ale także jako ręcznie kolorowane pocztówki. Wykorzystywane były również w różnego rodzaju fotomontażach, bardzo popularnych w pierwszych latach XX w.

Sam Dutkiewicz pocztówek nie wydawał, co wydaje się dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w swoim czasie zajmował się drukarstwem.

Nie znamy dokładnej daty śmierci Juliusza Dutkiewicza, nie wiemy więc, czy fotografie do wydawców kart pocztowych trafiły po jego śmierci, być może sprzedane przez spadkobierców, czy on sam je udostępnił. Faktem jest, że w wielu wypadkach reprodukowane na pocztówkach zaczęły żyć własnym życiem i przedstawiać zupełnie coś innego niż wcześniej. Czy trafiły do wydawców niepodpisane, czy z błędnymi opisami, tego nie wiem, ale przykłady tego rodzaju metamorfoz można mnożyć. Tu przedstawię kilka takich, na które szczególnie łatwo nabierają się kolekcjonerzy kart pocztowych.

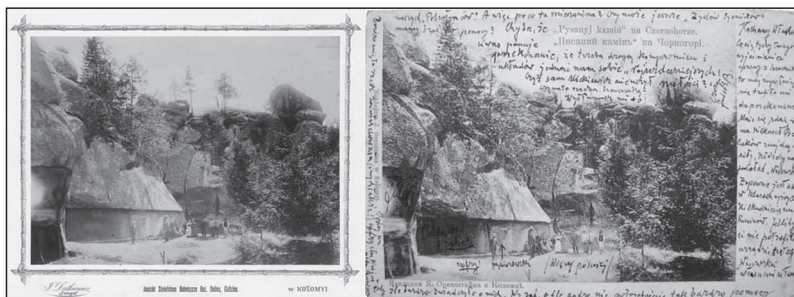
W albumie *Brosteni* znalazły się zdjęcia malowniczego wąwozu Bârnari w Górach Bystrzyckich. Jedno z nich przedstawia wodospad, inne biegnącą dnem wąwozu drogę. Obydwa znajdują się także w kolekcji MAK. W zbiorach Polony, w kolekcji Wasylkowskiego, można oglądać wydaną przez E. Schreiera w Wiedniu po roku 1905 pocztówkę podpisaną „Dora, Wodospad Kamionky”, która jest reprodukcją zdjęcia wodospadu w wąwozie Bârnari z wklejonymi na pierwszym planie postaciami wieśniaków. Natomiast na pocztówce wydanej przez Jakuba Orensteina przed 1905 r. droga w wąwozie Bârnari podpisana jest jako Worochta.



Wóz Bárnari w różnych rolach

Na innych kartach pocztowych firmowanych przez Orensteina skały w Bubniszczu udają z powodzeniem „Pysanyj kamień” na Czarnohorze, zaś skały w Uryczu dobrze się prezentują jako Kamień Dobosza w Jaremczu.

Sz szczególnie wiele pocztówek ze zdjęciami Dutkiewicza wydał właśnie Jakub Orenstein, który od 1902 r. prowadził wydawnictwo w Kołomyi. Być może to do niego trafiły negatywy Dutkiewicza, ponieważ na jego pocztówkach pojawiają



Skały w Bubniszczu – oryginał i pocztówka Orensteina



Skały w Uryczu – oryginał i pocztówka Orensteina (różne ujęcia)

się nieznane wcześniej ujęcia znanych fotografii. Niewykluczone, że na jego kartach pocztowych są także nieznane zdjęcia Dutkiewicza i nigdy już nie dowiemy się, że to on był ich autorem.

* * *

Na zakończenie zagadka. Otóż w tym samym czasie, co nasz bohater, czyli od lat 60. XIX w. działał inny fotograf o tym samym nazwisku — Melecjusz Dutkiewicz, który mógł być rówieśnikiem Juliusza. O Melecjuszu wiemy dużo. Urodził się w 1836 r. w Sołukowie, wsi pomiędzy Bolechowem a Doliną, oddalonej o ok. 20 km od Stanisławowa. Jego ojcem był ksiądz greckokatolicki Mikołaj Dutkiewicz. Melecjusz ukończył bazylikańskie gimnazjum w Buczaczu, a następnie studiował w Wyższej Szkole Technicznej w Wiedniu. Około 1858 r. wstąpił do słynnego zakładu fotograficznego Ludwika Angerera w Wiedniu, gdzie wkrótce został asystentem. Specjalizował się m.in. w fotografiach dużych formatów i w mało znanej wówczas technice wypalania fotografii na porcelanie. Był jednym z pierwszych fotografów Tatr. W 1866 r. otworzył w Warszawie własne atelier do spółki z Ferdynandem Klochem. Zmarł w 1897 r. Czy możliwe jest, żeby w tym samym czasie dwóch Dutkiewiczów — Juliusz i Melecjusz — uprawiało mocno jeszcze wówczas elitarną sztukę fotografii i żeby nic ich nie łączyło? Szczególnie, że ich drogi życiowe przedziwnie się spletały w okolicach Stanisławowa. Niestety, to pytanie musi na razie pozostać bez odpowiedzi.

Pragnę serdecznie podziękować pani Patrice M. Dabrowski za pomoc w uzyskaniu dostępu do szczegółowych informacji o Albumie Pokuckim znajdującym się w Bibliotece Uniwersytetu w Toronto.



www.karpaccy.pl



ISBN 978-83-85258-67-4

ISSN 1230-5898



9 771230 589801